

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Ciechanów; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Ciechanów; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Pierwsza Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; fotografie opowiadane; praca instruktora wychowania fizycznego

Mój dzień pracy w pułku w Ciechanowie

Wstawałem o wpół do szóstej, umyłem się, na rower i na zaprawę poranną, to się tak nazywało, zaprawa poranna, gdzie cały pułk o godzinie szóstej pięć musiał w koszarach, w zależności od pory roku, albo bez koszul, w samych spodniach tylko i butach wojskowych, wybiegali i mieli określone ćwiczenia do wykonania, taki marszobieg jakby powiedzieć, który zresztą ja opracowywałem, żeby wiedzieli co mają ćwiczyć. Kaprale prowadzili to. Musiałem dopilnować czy są o właściwej porze, czy się za blokiem nie objają i papierochów nie palą, bo i tak bywało. Biegali za stołówką niby szybko a potem tam stop i fajki wyciągali i palili papierochy. Musiałem po prostu dopilnować, żeby wykonywali te ćwiczenia wszystkie.

Okiem rzucałem na to wszystko, wiedziałem przecież, podoficerkę znałem, tych kaprali doskonale, oni zresztą też mnie znali i wiedzieli, że jak patrzę to wszystko się odbywa tak jak trzeba. Wracałem do domu, zjadałem śniadanie i do roboty. O ósmej godzinie było tak zwane rozprawianie, czyli pułk cały stał w szyku batalionowym, odczytywało się rozkaz dnia, co w danym dniu czy ewentualnie co jest, no i do zajęć odmaszerować. Orkiestra grała zawsze marsza jeszcze i pododdziały szły do swoich zajęć i ćwiczyli do godziny drugiej, różne rzeczy, musztrę, jedni wf, w zależności, strzelanie, to co normalnie się ćwiczy, zajęcia taktyczne.

Ja szedłem na halę sportową i prowadziłem zajęcia z grupą żołnierzy, zgodnie z planem. Jak był pułk rozwinięty cały, to nie było możliwości, żebym ja prowadził, przecież tych pododdziałów to była niezliczona ilość. A jak później był pułk już skadrowany, to prowadziłem osobiście zajęcia z kompanią łączności, i z wszystkimi plutonami i z pelotką czyli z dywizjonem przeciwlotniczym i z pierwszą kompanią

pierwszego batalionu, osobiście prowadziłem zajęcia.

Oprócz tego prowadziłem zajęcia wychowania fizycznego, dwa razy w tygodniu po dwie godziny, dla kadry oficerskiej i podoficerskiej. Po południu zajęcia sportowe były, już poza programowymi. Miałem drużyny siatkówki, piłki nożnej, strzelecka sekcja była bardzo silna. To już w zależności od tego co tam było po południu. Albo prowadziłem zajęcia na strzelnicy i to strzelectwa sportowego już, broni sportowej. Zawsze się do czegoś przygotowywało. Do mistrzostw dywizji najpierw. Były mistrzostwa dywizji i w boksie i w szermierce i w siatkówce i w piłce nożnej i w torze przeszkód i w lekkoatletyce. Trzeba było ciągle mieć kadrę, no i tak się kombinowało. Załatwiał się z dowódcą pułku albo szefem sztabu, raz przy kielichu, różnymi sposobami, żeby mi oddelegowywał tych reprezentantów pułku, po prostu zwalniał z zajęć. W różnych dyscyplinach. Na przykład siatkarze dwie godziny mieli wolnego i w tych godzinach musiałem skombinować z wszystkimi pododdziałami. Z jednej kompani dwóch, z jednej jeden, tutaj jeden, tu czołgistów, no i kompletowało się drużynę i ćwiczyło się, przygotowywało ten zespół. Tenis stołowy. Szermierka na bagnety na początku była, potem już to zaniechano, bo dużo łamań zeber było.

Data i miejsce nagrania	2015-03-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"